WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 27 Października 1881 roku. № 43 15 (27) Października 1881 r.

Składy w miastach płodów kobiecego gospodarstwa wiejskiego.

Płody męzkiego gospodarstwa rolnego czy technicznego gromadzą się i przechowują w osobnych budynkach, które są ich składami. Wyroby gospodarstwa kobiecego są płodami pracowitości rodzinnéj, więc małéj liczby osób. One są dotąd wyrobami ręcznemi, powstającemi w ilości garncy, funtów, tuzinów, mendli, kóp, najwyżéj setek, nigdy tysięcy. Wyroby te gromadzą się w *szafach* i *szafkach*. Sąsieki oddzielające jeden gatunek od drugiego są szufladami. Gospodarstwo gospodyń wiejskich jest *szafarstwem* i wyroby jego *szafarskiemi*. Taka ich nazwa brzmi krócéj niż nazwa *wyroby kobiecego gospodarstwa wiejskiego*. Gospodyni wiejska nie musi być szafarką pod względem swego stanowiska społecznego, ani dochodów swoich, choć się trudni szafarstwem i wyrabia wyroby szafarskie. Każdy rolnik hodujący umiejętnie i z zamiłowaniem swoje owce, zajmuje się owczarstwem, a przecież nie jest wyłącznie ani przeważnie owczarzem. Tytuły wzięte od prac niższych nie poniżałyby, gdybyśmy w głębi naszych przekonań nie pogardzali jeszcze po dawnemu każdą pracą, która nie jest komendą i jedynie rozkazywaniem, nie robotnikom, ale dozorcom. Gospodarniejszém byłoby pozbycie się tego nałogu i przyzwyczajenie się do przewodniczenia pomocnym sobie robotnikom i zastępowanie dozorców przewodnikami pracy.

Zanim przystąpimy do rozpatrzenia zamierzonéj sprawy, niech nam wolno będzie powiedzieć, że nazwą „gospodyni wiejska“ oznaczamy nietylko spółwłaścicielki folwarków, ale i wszystkie inne przewodniczki gospodarstw rolniczych. Zagrodnica włościanka, spiesząca do miasta z pół mendlem jaj, lub dwiema kwartami mleka postępuje niegospodarnie z czasem swoim, ale jest gospodynią wiejską.

Im więcéj nasze miasteczka i miasta zaludniają się i postępuje nasz przemysł techniczny, tém więcéj przestają ich mieszkańcy być być zarazem rolnikami. Z postępem dobrego bytu i lepszych upodobań upowszechnia się coraz więcéj z jednéj strony używanie kupnych konserw pokarmowych, z drugiéj strony wyrabianie ich na sprzedaż w osobnych zakładach technicznych, upada natomiast wyrabianie ich w rodzinie na potrzebę własną czyli wyłącznie domową. Wytwarzanie nasze konserw pożywnych roślinnego i zwierzęcego pochodzenia powinno być rozmaitsze i powszechniejsze w miejscach jemu przystojnych, niż jest w stosunku do wzrosłego dobrobytu i zaludnienia. Ztąd wniosek, że w zmianie dawnego zwyczaju i gospodarstwa na nowe zachodzi jakiś niedostatek i przeszkoda. Nasze owoce suszone, różne konserwy ich i warzyw nie odpowiadają pod względem ceny ani jakości swojéj tegoczesnemu stanowi zapotrzebowania ich, ani stanowią umiejętności hodowania i używania roślin pokarmowych. Zachodzi pytanie, które sposoby wytwarzania konserw pokarmowych dostarczają tych wyrobów tanio, a dobréj jakości? Jednym jest wielkorozmiarowy czyli fabryczny, drugim szafarski czyli domowy.

Wielkorozmiarowe przerabianie mleka na wyroby nabiałowe i wielkorozmiarowe wytwarzanie wszelkiego rodzaju konserw pokarmowych jest tam na swojém miejscu, gdzie przez upowszechnienie oświaty obywatelskiéj każde dobro jest umiejętnie wytwarzane i wyzyskiwane, panuje skłonność do stowarzyszania się, sprzyjają mu prawa i upowszechnione są środki szybkiego przewozu ludzi i rzeczy. Przymiotami temi odznacza się cała ojczyzna Yankesów, czyli Zjednoczone Stany północnéj Ameryki. W Zjednoczonych Stanach powstały najprzód olbrzymie fabryki wędlin, przed kilku laty takież fabryki nabiału, które się szybko rozmnożyły i powstały przed dwoma laty wielkie fabryki pokarmowych konserw roślinnych. Naśladowanie ich w Europie uda się o tyle o ile miejsca, w których to naśladownictwo nastąpi, zbliżają się do Zjednoczonych Stanów w posiadaniu potrzebnych do tego powyższych warunków. Materyały surowe, martwe może przerabiająca je fabryka pobierać z wielkiego oddalenia i ze wszystkich pięciu części świata ziemskiego. Materyały żywotne może pobierać tylko z tych miejsc, w których ich wytwórcy pospieszą się dostarczyć je na zawołanie i prędko je dostawią parowa żegluga i koleje żelazne. Gdzie między rolnikami jest wielu nieoświeconych, tam rzetelność, pośpiech i wyrozumiałość należą do wyjątków, a panują nieufność, nierzetelność w dostawie towaru podług ugody i wstręt do stowarzyszenia się. W takich okolicznościach jest niemożebną tania fabrykacya doskonałych konserw pokarmowych. W takich okolicznościach opłaca się mniejsza lepiéj od większéj, a najlepiéj sposób szafarski. Komu się to twierdzenie mylném wydaje, niech rozpatrzy i rozważy, o ile każdą produkcyę tamuje nadmiar drobnych stręczycieli czyli faktorów i przekupniów. Każdy z nich musi ze swéj czynności żyć, bez względu czy ona jest potrzebną czy szkodliwą ola pierwszego wytwórcy i ostatniego spożywcy jego towarów. Nadmiar w naszéj kulturze stręczycieli i przekupniów jest jéj zakałą. Szkodliwéj téj rzeszy nie można lepiéj ominąć, tylko ograniczeniem się w wytwarzaniu wyrobów szafarskich wyłącznie z materyałów miejscowych i dostarczanych sobie z okolicy bez pośrednictwa stręczycieli i przekupniów. Tak samo w sprzedaży trzeba poprzestać na téj ilości wyrobu, którą bezpośrednio w składzie spółkowym najbliższego miasta lub miasteczka sprzedać można.

Jakich warunków musi dopełniać skład wyrobów szafarskich, aby odpowiadał swemu przeznaczeniu? Takimi są: 1) uczynienie zbyteczném nadmiaru pośredników handlowych i zmuszenie ich przez to do pracy pożytecznéj; 2) powiększenie dotychczasowego zysku gospodyń wiejskich z ich szafarstw i zachęcenie ich przeto do powiększenia i polepszenia swéj produkcyi; 3) dostarczenie ostatnim spożywcom częścią lepszych częścią tańszych wyrobów szafarskich. Taki skład musi mieć zawsze:

1) Dostateczną ilość swego towaru. Ilość jego dostateczna w czasie powszednim może być niewystarczająca w czasie większego odbytu, np. przed świętami Bożego Narodzenia, Wielkanocy, końca Zapust i t. d. Czyniąc zadosyć żądaniom powszednich nabywców czyli kundmanów swoich w czasie pospolitym, a nie starcząc im w czasie kiedy towar w większéj ilości jest pożądany, oddaje skład w chwili rozstrzygającéj nabywców swoich w ręce przekupniów i zniechęca do siebie swych gości. Niezbędność zaopatrzenia się dostatkiem towaru na czas wyjątkowego nań odbytu, może być kosztowna. Okoliczność ta wyjaśnia, że skład wiejskiego szafarstwa, mając nadmiernych przekupniów uczynić zbytecznemi, nie może być składem wyłącznie kilkunastu gospodyń wyrozumia-

łych i stowarzyszonych w spółkę kupiecką. On musi być sam przekupniem, ale porządkującym, zamiast przeszkadzania zarówno wytworcom jak spożywcom, przez życie i działanie z dnia na dzień, bez ładu.

2) Najmniéj dwa gatunki każdego ze swoich towarów. Jeden jest gatunek pospolity, dobry, zdrowy, ale nie przedni. Drugi jest doborowy, sprzedawany po wyższéj cenie, ale nieprzesadny dla wszystkich spożywców umiejących cenić żywność przednią i mogących jéj często lub zawsze używać. Wszelkie niedbalstwo pod tym względem jest zgubne. Nadpsuty lub jakimkolwiek sposobem uszkodzony gatunek przedni nie wyrównywa dostatecznemu gatunkowi drugiemu. Przysmaki nadpsute są obrzydliwe i choćby były ofiarowane po cenie nizkiéj, nie wyrównywają dobréj jakości gatunkowi pospolitemu. Braki powinny być sprzedawane za to czém są. Np. nie każde mleko jest mlekiem przedniém i pierwszego gatunku dla tego, że jest czysto zebrane, utrzymane i nierozwodnione. Pierwszym gatunkiem nie można nazywać mleka niewiadomego pochodzenia, od krów, które mogą być stare, dychawiczne, cherlaki i źle karmione. Jaja świeże, ale bez oznaczenia na nich dnia ich powstania, aby spożywca wiedział jak długo może je za świeże uważać, nie są pierwszym gatunkiem. Acz świeże i z oznaczeniem na nich dnia ich powstania nie są pierwszym gatunkiem, jeżeli są małe. Owoce suszone z pestką i łupiną nie są pierwszym gatunkiem, choćby były jasnobarwne i wolne od szypułek. Fabryki Yankesów naśladują w wytwarzaniu konserw pierwszego gatunku starannie najlepsze wzory francuzkie. Myliłby się, ktoby sądził, że w robieniu gatunku powszedniego używają materyałów nadpsutych, robaczywych, niedojrzałych lub w inny sposób należnych zwierzętom na karmę, nie ludziom na pożywienie.

Świeże pokarmy roślinne są przywiązane do letniéj pory roku. W porze téj stoją nizko w cenie. Utrwalone przez przerobienie w konserwy, przestają być towarem powszednim. Usiłowanie uczynienia konserwy tanią i równą w cenie materyałowi pierwotnemu, kiedy się znajdował w nadmiarze, jest niesłuszne. Konserwa może być wówczas tylko tak tanią jak był w czasie największéj taniości swojéj materyał na nią, kiedy zamiast z dobrego materyału nadmiernego i niedoznającego odbytu, zostaje zrobiona z wybrakowanego i wadliwego. Susz owocowy, choćby najlepiéj zrobiony, nie może mieć téj wartości, jaką ma w zimie owoc, utrzymany w świeżości lub cukrzony. Ztąd nie wynika wszakże potrzeba tak wielkiéj taniości suszu, aby niemożebném było użycie nań dobrego materyału i staranne postępowanie w przerobieniu go na susz. *(D. n.)*

O przesądném leczeniu.

W skutek zabobonnego podawania pomocy, zaniedbuje się właściwe leczenie, a zwierzęta z braku dozoru i przesądnéj kuracyi często do smutnych doprowadzone bywają następstw. Główniejsze sposoby przesądnego leczenia podajemy:

1. *Leczenie fistuły kopytowéj.* Cierpienie to długotrwałe i trudno dające się leczyć konowali uważają za hemoroidy. W podobnych wypadkach, zamiast przedsięwzięcia operacyi, używają różnych okładów, z kamienia sinego, octu ołowianego i maści szaréj. Choroba ta według mniemania konowałów, przeniosła się z wewnątrz na kopyto, i stanowi taką chorobę jak hemoroidy u ludzi.

2. *Zabezpieczenie od kulawizny.* We wszystkich kulawiznach, gdzie konował nie jest w możności na prędce chorobę rozeznać, wyrzyna przedni brzeg kopyta w kształcie trójkąta, a operacya ta, według jego mniemania, najradykalniéj nawet i na przyszłość od chromania ma zabezpieczać.

3. *Zabezpieczenie od ochwatu.* Każde przeciążanie konia zbyteczną pracą, oraz niezwykłe zmęczenie i ustawanie w drodze, lud prosty leczy przez trzyrazowe pociąganie ręką czupryny, szczególniéj od zapobieżenia ochwatowi, środek ten ma być, według mniemania wieśniaków, zbawienny.

4. *Zapobieganie ospie owczéj.* Aby zapobiedz dostaniu się ospy owczéj do stada, lud zadaje do zjedzenia roślinę *bagno* i rozściela toż bagno w owczarni, albo też zakopuje żywe srebro w progu przed wejściem do owczarni. Owczarze rozkładają stułę przed progiem owczarni i przepędzają przez nią stado owiec.

5. *Leczenie wągrów.* Wągry, są to robaczki pęcherzykowate, rozmieszczone przeważnie w muskułach czyli mięsie świni. Otóż lud prosty dla zwalczenia téj choroby, pokłada wieprza na ziemię, roztwiera paszczę i rozpaloną głownię wkłada w nią głęboko; albo wykłówa wągra na języku, w skutek czego inne obumierać mają. Gorący pokarm zdaniem ludu ma stanowić główną przyczynę rozwijania się wągrowacizny w wieprzu. Domysły te i samo leczenie do przesądów zaliczyć wypada.

6. *Kuracya krwawego moczu.* Dla zwalczenia téj choroby lud różnych używa sposobów. W Poznańskiém lud bierze żywą jaskółkę i zadaje ją sztuce cierpiącéj na krwawy mocz, a choroba po połknięciu jaskółki przez bydlę, zaraz, według mniemania wieśniaków, ustępować zwykła.

7. *Wycieranie solą nozdrzy.* Stangreci w jakiémkolwiek cierpieniu, oraz w celu zabezpieczenia od zaziębienia, wycierają solą nozdrza, albo po przybyciu z drogi uciskają lub wycierają nozdrza aż do skrwawienia. Sposoby te nietylko żadnéj korzyści, ale wyraźną szkodę przynieść mogą.

8. *Przesądy co do koloru sierści.* Uprzedzenia co do maści koni, sięgają odległéj starożytności. Wirgiliusz opisując maści koni, gani białą i płową. Platon oddawał pierwszeństwo siwéj. Homer kasztanowatego konia porównywał do wilka, liszki i niewiasty. Uprzedzenia te i po dziś dzień liczą wielu zwolenników. Kolor włosa ma wpływać na wzrost, siłę, łagodność ruchów, a odmiany mają właścicielowi przynosić szczęście lub nieszczęście. Zdania podobne są mylne i niczém usprawiedliwić się nie dadzą. Wszakże na kolor włosa, a nawet na odmianę skóry należy zwracać uwagę, przy opisie bowiem przymiotów konia, ujemne te cechy o wiele zniżają wartość konia. Niemniéj pamiętać należy, że źrebięta rodzą się z kolorem włosa często zupełnie niepodobnym do swoich rodziców, i tak: konie kare rodzą się siwemi, a te ostatnie karemi,

9. *Środek przeciw księgosuszowi.* Na uleczenie księgosuszu znajduje się niewyczerpana kopalnia środków, których lud prosty z większém lub mniejszém używa powodzeniem. Na Ukrainie wszystkiemu bydłu starszemu, posiadającemu już rogi, prześwidrowują u góry w miejscu, gdzie jeszcze są mięśnie, otwór średnicy pół cala; otwór ten dochodzi do przeciwległéj ściany rogu, nie dotykając jéj wcale. Następnie do tak zrobionego otworu wpuszczają gałeczkę żywego srebra, wielkości odpowiedniéj do rozmiaru przygotowanego otworu, poczém otwór ów zatyka się korkiem z drzewa i zakitowuje. U sztuk rosłych operacya ta odbywać się może na obu rogach. Sposób ten ma ochraniać bydło od choroby i upadku na księgosusz. Na Podlasiu, w miejscach, gdzie zaraza się pojawiła, lud w celu aby się zaraza wyniosła z wioski, przenosi kawały mięsa lub wnętrzności do innéj wsi. Nietylko u nas, ale i za granicą używają wielu środków domowych, tak np. we Francyi, po wojnie francuzko-pruskiéj, z wielkiém powodzeniem miano używać następującego lekarstwa: Rozrobić drożdży w piwie, aż się staną jak posoka płynnemi, i wtedy sześć łyżek stołowych dodać do półkwarty piwa, i po wymieszaniu wlać w pysk choremu bydlęciu, rano, w południe i wieczór. Gdy nazajutrz bydlę jest chore, to powtarza się kuracya, a gdy choroba ustępuje, daje się dwa a późniéj raz na dzień. Ile w tém jest prawdy, niechaj każdy co już próbował tego środka, odpowie.

10. *Nosacizna końska.* Lud prosty wyrzyna muskuł wargi górnéj, który ochraniać ma od nosacizny końskiéj. Sposób ten zapobiegający dostał się do nas z Kaukazu. Na Litwie istnieje przesąd, który również dostał się do nas, że tylko konie jednych i tych samych maści udzielają sobie nosaciznę,np. kasztanowate kasztanowatym, kare karym, siwe siwym i t. p.

11. *Zabobony w podróży.* Ospali i nietrzeźwi furmani, udając się w drogę, kładą batem krzyż przed końmi, co ma oznaczać omijanie wypadków. Jeżeli zaś koń zmęczony ustaje w drodze, furman pociąga go z całéj siły trzykrotnie za czuprynę, co ma za-

bezpieczać od napadu choroby. Jeżeli konie przestraszone skręcają w stronę lub cofają się w tył, to furman trzonkiem rękojeści od bata rysuje na ziemi krzyż, co radykalnie ma zabezpieczać od podobnego nałogu.

12. Wścieklizna. Dla pokonania wścieklizny niezliczoną liczbę podają środków. Zwłaszcza świat roślinny posiada tyle roślin uzdrawiających, że wyliczanie ich staje się tu niemożebném. Odwary, dekokty, proszki z różnych roślin nietylko przez lud prosty, ale przez ludzi wykształconych próbowane były, wszystkie wszakże, jak się z doświadczeń przekonano, tam przynosiły tylko korzyść, gdzie rana natychmiast po uszkodzeniu była oczyszczoną, wypaloną i t. p., albo gdy odzież u ludzi a obfity włos u zwierząt przeszkodziły zmieszaniu się jadu z krwią, albo też gdy jad przy obfitém krwawieniu, razem z krwią z rany wypłynął. Podajemy parę sposobów kuracyi, jako przykłady przesądnego leczenia téj choroby.

Środek pewny, w który nietylko lud prosty, ale i pewna część ludzi oświeconych, wierzy niezachwiani w niektórych okolicach. Zawiera on się w następujących słowach, które wypisuje się na skórce chleba:

Irion + Girion + Kirion +
Koryon + Koforyn + Stylida +
Stalitura + Kakara + Idota +
Strydota + Gyon + Brym +
et + Deus + Meus +

O pięć wiorst od Witebska, dnia 5 lipca 1839 roku, pies wściekły miał pokąsać pięciu chłopców, czterech dorosłych a jednego małego. Mimo zalecanych środków lekarskich, nic im nie podano oprócz chleba z owym napisem. Po tygodniu, jeden chłopczyna dostał napadów wścieklizny i umarł. Przy oczyszczeniu łóżka okazało się, że chleb nie był przez niego zjedzony; pozostali zaś czterej, którzy podany im chleb z napisem zjedli, mimo znacznego pokąsania, żadnych napadów chorobliwych nie doznawali. Z tego się pokazuje, że ów chłopczyk pierwszy został pokąsany, że jad zmieszał się z krwią, a pozostali jakkolwiek mogli być pokaleczeni, przecięż jad wścieklizny do rany się nie dostał, a może być, że jako doroślejsi natychmiast po ukąszeniu obmyli rany.

Drugi sposób sympatyczno-czarodziejski zadawany bywa jak powyżéj: na kromce chleba nasmarowanéj świeżém masłem, wypisują się w kratkach litery:

s	a	t	o	r
a	r	e	p	o
t	e	n	e	t
o	p	e	r	a
r	o	t	a	s

Oprócz wielu sposobów zabobonnego leczenia wścieklizny istnieją przesądy, że psy posiadające duże pazury nie ulegają wściekliznie; że zadane w chlebie psu włosy towarzysza, który uległ wściekliznie, mają bronić go od wybuchu téj choroby; pies, któremu wycinają tak zwanego robaka pod językiem ochrania się od téj choroby na całe życie. Prócz tego psy opatrzone w wilcze pazury, zupełnie wściekliźnie nie podlegają i t. p. Twierdzą także, że psy wściekłe uciekają nietylko od wody, ale i od innych płynów; że pies jakoby rozgniewany przez człowieka, skutkiem rozdrażnienia dostać może wścieklizny, a po pokąsaniu człowieka lub zwierząt, sam do zdrowia przychodzi i na przyszłość wolnym być ma od téj choroby; że psy, piany psa wściekłego, zawiniętéj w mięso, lub posmarowanéj na chleb, nie przyjmują. Te i tym podobne bajeczki nie zasługują na wiarę, jak również wszelkie sympatyczne i czarodziejskie leczenie żadnéj wartości nie ma. Skoro wszakże pies pokąsa czy to człowieka, czy inne zwierzęta, należy natychmiast ranę wyciskać, dozwolić, aby krew swobodnie z rany płynęła, gdyż z wypływem jéj i jad wścieklizny wyprowadzonym być może; następnie ranę oczyścić wódką, octem, mydłem, a w braku tego własną uryną i wypalić rozpalonémi żelazem; palną kuracyę powierzać nie babom, konowałom, czarodziejom lub znawcom, ale tylko wykwalifikowanym lekarzom.

13. Karbunkul. W celu uleczenia karbunkułu, lud prosty zadaje bydłu i koniom śledzia namaszczonego smołą lub dziegciem, wyciąg ze śledzi i t. p. środki wpływające na opóźnienie leczenia. Przy sekcyi, ludzie mający ręce pokaleczone, powinni natychmiast je wymyć przedmiotami przy wściekliźnie wymienionemi. W każdym razie w obu tych wypadkach należy przyzwać weterynarza i lekarza, gdyż inaczéj złe skutki nastąpić mogą.

15. Na Ukrainie istnieje przesąd, że konie ukraińskie same sobie krew puszczają. Pochodzi to od zbytecznego anpływu krwi, w skutek czego pękają naczynia krwionośne, a krew sączy się kroplami ze skóry.

Oprócz wymienionych sposobów przesądnego leczenia, znajduje się bardzo wiele innych, których szczegółowe wyliczenie jest niemożebném.

Szkodliwe następstwa z przesądnego leczenia tych i tym podobnych chorób znane są każdemu weterynarzowi. Nie przynoszą one zwierzętom nietylko najmniejszéj ulgi w cierpieniu, ale przeciwnie narażają biedne zwierzęta na męczarnie, choroby, często nieuleczone, a nawet i o śmierć przyprawić mogą; właściciele zwierząt idąc za radą stangretów, konowałów, lub półmędrków, których cała wiedza polega na przeczytaniu jakiéj popularnéj, przestarzałéj broszury, często nawet przez nich niezrozumianéj, sami się nieraz przyczyniają do długotrwałych, a niekiedy i zupełnie nieuleczonych chorób swojego inwentarza.

Romuald Sobolewski weterynarz.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 22 października 1881 r.

Oprócz strasznéj burzy w d. 14 b. m. mieliśmy prawie przez cały tydzień deszcze i niedogody. Temperatura była przeważnie zimna. W Nowym-Yorku ceny za pszenicę unormowały się, płacono za loco na 1 dol. 49½ cent, za grudniową 1 dol. 55¼ cent., mąka straciła jednak jeszcze 10 cent. i ostatecznie kosztowała 6 dol. Wywóz tegotygodniowy wynosił jak następuje: do Anglii 87,000 kwr., w ubiegłym tygodniu 87,000 kw., do kontynentu 35,000 kw.r, w ubiegłym tyg. 25,000 kw., z Kalifornii do Anglii 100,000 kw., w ubiegłym tyg. 80,000 kw. Mimo zwiększonego wywozu pomnożyły się jeszcze kontrolowane zapasy o 700,000 buszli i wynoszą obecnie 20,200,000 buszli. Na targach angielskich notowano pszenicę słabo i po większéj części 1 szyl. na kwarterze taniéj. Dowozy zwłaszcza krajowéj pszenicy są znaczne, chęć kupna ograniczona, 20-go 11 ładunków okrętowych z pszenicą nie miało kupca. W Londynie w poniedziałek płacono pszenicę i mąkę 1 szyl. taniéj, w środę usposobienie było stałe, ceny niezmienne. W Liwerpol we wtorek płacono pszenicę i mąkę dość stałe. Hull niezmiennie, Leith stałe udzielał ceny. Targi francuzkie zaopatrzone ostatecznie we własny towar nie kupowały prawie wcale z zagranicy, ceny niezmienne zdołały się utrzymać. Paryż okazuje jednak chęć zniżki. W Belgii przebieg interesów za pszenicę jest nader spokojny, toż samo w Holandyi, natomiast żyto w skutek nielicznych zapasów chętnie po stałych nabywano cenach. W prowincyach nadreńskich dość znaczne zapotrzebowania dostatecznie dowozami licznemi są pokrywane. Ceny są stałe bez zmiany. W Austro-Węgrzech starają się eksperterzy obecne ceny utrzymać.

W Berlinie początkowa zwyżka 3—4 mr. za pszenicę, nietylko, że w przeciągu tego tygodnia straconą została, lecz jeszcze 2 mr. ostatecznie straciła w cenie, natomiast żyto zyskało 2 mr. 2 na tonnie. Na naszym targu dowozy pszenicy nadzwyczaj były wielkie, zwłaszcza z Podola, Wołynia i Ukrainy początkowo tdndencya była niezła i w poniedziałek 1800 tonn sprzedano, ale następnie cenz spadały codziennie i w porównaniu do zeszłego tygodnia ceny płacone były 5—6 mr. na tonnie niższe. Obrot tegotygodniowy 5100 ton. Płacono w końcu za 1000 kg.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy jaréj	126—135	210—217	158—165
„ pstréj i jasno-kolor.	126—127	210	158
„ jasno-pstréj	125—130	21[illegible]—224	163—168
„ ciemno-szklistéj	133	224	168
„ wysoko-pstréj i szklis.	128—133	226—233	170—175
„ „ „ przedniéj	136	236	177
„ białéj	127	230	178
„ ruskiéj czerwonéj	122—126	206—213	155—160
„ ruskiéj czerwano-pstréj	123	211	159
Żyta krajowego	122—126	174—183	135—138
„ polskiego	117—126	168—178½	125—134
„ ruskiego	114—120	162—171	123—129
Jęczmienia wielkiego	112—114	140—147	105—110
„ przedniego	114—115	137—168	118—126
„ małego	109—113	149—154	112—116
„ na paszę	98—102	130—138	98—104
Owsa krajowego		144	108
„ ruskiego oclonego		140—141	105—106
Grocha kuchennego		162	122
„ średniego		150—155	113—116
„ na paszę		140	105
Siemienia lnianego		188—225	141—169
Rzepaku zimowego		225—245	169—184
Rzepiku latowego		205—220	154—165

Za 10,000 litr. okowity płacono mr. 51,50, a w końcu 48 50.
Banknoty rossyjskie rs. 100 mr. 218,80. Berlin mr. 217,80.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 22 października 1881 r.

Na początku tygodnia mieliśmy dżdżyste powietrze, poczém nastąpiła zimna osucha; temperatura jest stosunkowo dość nizka.

W handlu zbożowym nabrała spekulacya amerykańska z polepszeniem się targu pieniężnego lepszéj otuchy. W początku tygodnia kursa w Nowym-Yorku podniosły się stopniowo o 4 cts., następnie wprawdzie mała znowu nastąpiła obniżka, któréj przyczyną jest spokojna tendencya targów angielskich i francuzkich. Dowozy są nadzwyczaj małe i pokrywają zaledwo niezbędne potrzeby konsumcyi, a oprócz tego krajowego zaofiarowenia przedewszystkiém Indye i Rossya stawiają eksportowi amerykańskiemu wielką konkurencyę. Dowodem tego są dotychczasowe mierne wywozy amerykańskie, które w ostatnim tygodniu wynosiły z portów atlantyckich do Anglii 87,500 kwr. w stosunku do 87,500 kwr., do kontynentu 35,000 kwr. w stosunku do 25,000 kwr., z Kalifornii do Anglii 100,000 kwr. w stosunku do 80,000 kwr., razem 222,500 kw. w stosunku do 192,500 kwr. pszenicy. Wywozy kukurydzy do Anglii wynosiły 150,000 kwr. w stosunku do 102,500 kwr., do kontynentu 7,500 kwr. w stosunku do 5000 kwr., razem 157,500 kwr. w stosunku do 107,500 kw. w tygodniu poprzednim. Ztąd też pochodzi naturalne zwiększenie kontrolowanych zapasów w Ameryce, które wynosiły:

8 paździer. 1881	20,250,000 b. pszenicy	i	28,000,000 k. kuk.
1 paździer. 1881	19,500,000 b. pszenicy	i	26,600,000 b. kuk.
9 październ. 1880	14,400,000 b. pszenicy	i	19,900,000 b. kuk.
11 październ. 1879	20,800,000 b. pszenicy	i	11,000,000 b. kuk.

Pomimo to Ameryka pozostaje w zwyżkowém usposobieniu, głównie przyczynia się do tejże zwyżkowéj tendencyi nadzieja, że z powodu lichego sprzętu w zachodniéj Europie, mianowicie co do gatunku, wkrótce zapasy amerykańskie przy pokryciu potrzeb pominięte być nie mogą. Nowy-York notuje dziś za pszenicę loco dol. 1,49, na listopad dol. 1,50, na grudzień dol. 1,53¼ za buszel w stosunku do dol. 1,48, dol. 1,49¾ i dol. 1,52 za buszel, za kukurydzę 71 cts. w stosunku do 70 cts., za mąkę 6,10 do 6,20 dol. w stosunku przed 8 dniami. Na targi angielskie zwyżkowe kursa nowojorkskie oddziałały, tylko kupujący wstrzemięźliwe zajmują stanowisko, a skutkiem tego obroty były małe. Na targach prowincyonalnych francuzkich dowieziony towar znajdował łatwy zbyt. Na placach portowych interes był spokojny, a w Paryżu w obec notowań amerykańskich kursa były chwiejne. W Belgii i Hollandyi był na żyto przy małych zapasach dobry odbyt, podczas gdy na pszenicę tylko słaba panowała chęć do kupna. W tym samym kierunku rozwijał się interes nad Renem. W południowych Niemczech spokojne panowało usposobienie. W Austryi i Węgrzech nie mogły się kursa przy braku chęci do kupna utrzymywać. Również na placach północno-niemieckich brak było chęci do kupna.

Na naszym placu dowozy były skromne, a tendencya była słaba. Ceny przecież dość dobre w obec potrzeb miejscowych się utrzymywały.

Płacono za 1000 kilogr.

	fun.	Mrk.
Pszenica tranzito	115—137 fun.	180—225 Mrk.
„ krajowa pstra	123—128 „	200—215 „
„	129—131 „	215—225 „
Pszenica jasna	123—128 „	215—225 „
„	129—137 „	225—230 „
Żyto tranzito	115—128 „	155—170 „
„ krajowe	115—123 „	160—170 „
„	128—130 „	170—175 „
Jęczmień ruski		130—150 „
„ krajowy		140—155 „
Owies ruski		135—150 „
„ krajowy		145—155 „
Groch na paszę		140—160 „
„ kuchenny		165—180 „
„ Victoria		170—200 „
Rzepak grubo ziarnisty		240—250 „
Rzepik		215—245 „
Rydz (lnica)		200—210 „

W Hamburgu na okowitę słaby był interes, a ceny się obniżyły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 43¾ mr., w beczkach tel quel 45 mr. Za okowitę włącznie beczek kontraktowych.

na październik	47	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,33	przy kursie 220.
na paźdz.-listopad	46¼		„ 1,29	
na listopad-grudzień	45¼		„ 1,26	
na grudzień-styczeń	45		„ 1,25	
na kwiecień-maj	45		„ 1,25	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	216.95	Mrk.
Pszenica paździer.	241.50	„
Pszenica kwiecień-maj	234.50	„
New-York	1,51	„
Żyto loco	194.00	„
październik	194.00	„
październik-listopad	185.50	„
kwiecień-maj	171.20	„
Olej rzepakowy, październik-listopad	54.30	„
kwiecień-maj	56.00	„
Okowita loco	51.70	„
październik	52.50	„
kwiecień-maj	52.70	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 15 (27) Октября 1881.